MAŁY
Płomyczek
29/30
WARSZAWA, DNIA 1 KWIETNIA 1939 ROKU



REZUREKCJA

O ŚWICIE

W Wielką Sobotę o świcie szły polem i lasem trzy niewiasty. Cicho było dokoła, cały świat spał, tylko jutrzenka migotała na niebie. Ujrzała trzy niewiasty i zdziwiła się.

— Cały świat śpi, cicho na ziemi i na niebie. Co robicie o tej porze, niewiasty?



A one odpowiedziały:

— Chodzimy polem,
my, trzy Maryje.
Jedna z kwiatuszków
wiązanki wije.
Druga z mgieł nocnych
zbiera niteczki,
utka z tych nitek

białe rąbeczki.
A trzecia niesie
czarę po łące.
W niej zbiera rosy
krople pachnące.

Wtedy śliczna jutrzenka, co migotała na niebie, zadziwiła się jeszcze bardziej i spytała:



— Po co to czynicie?

A one odrzekły cicho:

— Pan Jezus leży w grobie. Więc pójdziemy i umyjemy Jego ciało pachnącą rosą, owiniemy je w biały rąbek i osypiemy kwiatami. Już późno, a droga długa. Musimy się śpieszyć.

I odeszły.

Przygody



Spała sobie kurka
w bielutkim jajeczku.
Nie wiedziała wcale
o jasnym słoneczku.
Przyszło jasne słonko,
oczkiem zaświeciło.
— Wstawaj-że już, kurko,
na świecie tak miło!



-- Mam ja twardy dziobek.
Stuku-puku-puku!
Pęka już skorupka
wśród wielkiego huku.
Kurka się raduje
słoneczkiem, swobodą.
Wołają ją bazie
złociste nad wodą.



Krzyczy kura-mama
i trzepie skrzydłami,
ale kurka biegnie
bawić się baziami.
A tu rzeczką płynie
płotka, zwinna rybka.

kureczki



— Ja też — piszczy kurka —
popłynę tak szybko!
Tonie kurka w rzeczce
(bo kurka nie płotka).
Szczęście, że na pomoc
śpieszy kaczka-ciotka.
Już uratowana
podfruwajka mała.



— Z tym małym zajączkiem
bawić bym się chciała!
Zając staje słupka,
robi śmieszne miny.
Figlowali z kurką
dobre pół godziny.
A tu lis się skrada,
na zajączki łasy.



Ucieka zajączek
przez pola, przez lasy.
Kurkę wybawiły
dzieci z jej podwórka:
— Chodź-że, niebożątko,
tam, gdzie mama-kurka!



Kiełbaska

Czekała Zosia, aż się doczekała.

Dziś z rana mama powiada:

— Zosiu, szykuj się! Będziemy dziać kiełbasy.

Kiełbaśnice i mięso leżą już przygotowane.

Zosia wybiera kiełbaśnicę nie dużą, nie małą. Nadziewa ją mięsem.

— A wie mamusia, dla kogo ta kiełbaska?

Mama patrzy na Zosię z wielką ciekawością.

— Powiedzże, Zosiu, bo ja chyba nie zgadnę.

— A dla starej Szymonowej. Trzeba

jej dać kiełbaskę na święta. Ona taka biedna, chyba nic więcej nie będzie mieć na święcone oprócz tej kiełbasy.

Mamie jest przyjemnie, że Zosia pamięta o biednych.

Po południu wędzi Zosia kiełbasę. Kiełbasa przyrumieniła się ładnie i aż pachnie. Zosia owija ją w czysty papier i wybiera się w drogę.

— Mamo, ja już idę — zapowiada.

Do Szymonowej jest daleko. Dziewczynka idzie i rozgląda się. Boi się, żeby jakie złe psisko nie wyskoczyło i pachnącej kiełbasy nie porwało.

Szczęśliwie dociera do niskiej chaty Szymonowej. Wchodzi do izby.

— Szymonowo! — woła po powitaniu. — Macie podarunek.

— Dla mnie? — dziwi się staruszka.

— Tak — mówi Zosia. — Na święta.

I kładzie kiełbasę na stole.

A Szymonowa nie może się nadziękować dobrej dziewczynce za jej pamięć i staranie.

Jak kotek malował pisanki



Malowały dzieci pisanki we wzory. Wymieszały jak umiały najśliczniej kolory. Porobiły kółka, i prążki, i kreski. Tu zielony i czerwony, tam ciemnoniebieski.

Położyły dzieci pisanki na sianie.

— Niech postoją, tu w pokoju nic im się nie stanie.

I pobiegły prędko wraz z mamą do miasta. Nakupiły, naznosiły cukierków i ciasta.

A tymczasem w domu został kotek bury. Nuż próbować, czy rysować potrafi pazurem. Podrapał ostrożnie, lekko postukał.





— Ej, kreseczki i kropeczki — to nie trudna sztuka!

Jedno jajko w groszki, drugie zrobił w słupki, trzecie łapą mocniej drapnął — zostały skorupki. Przestraszył się kotek, miauknął po cichutku. Przy piecyku siadł w kąciku i zasnął ze smutku.

A kiedy z powrotem przybiegła Dorotka, gniewała się za psotę na swojego kotka

— Ach, ty kocie brzydki — krzyknęła surowo. — Do roboty przez te zbytki muszę siąść na nowo!



BARWINEK

Nachyla się Marysia nad krzaczkiem barwinkowym. Wyciąga rękę. Szarpie gałązkę i chce ją zerwać.

Aż tu naraz słyszy żałosny głos:

— O! o! o! Nie zrywaj mnie! Nie zrywaj!

— Muszę cię zerwać, boś mi potrzebny, barwinku — tłumaczy Marysia.

— Ale ja chcę rosnąć, grzać się w słonku, łykać pachnący wiatr.

— Nie bój się nic. Zobaczysz, że ci będzie dobrze. Tylko posłuchaj!

I Marysia zaczyna opowiadać:

— Barwinku, ty przystroisz mój koszyczek ze święconką. Będziesz sobie leżał na samym wierzchu. Zaniosę cię do kościoła. Na ciebie upadnie najwięcej kropelek wody święconej. No i cóż? Chcesz iść do mnie?

— Chcę — zgadza się barwinek.

Moja palma





Nałamię baziek
nad rzeczką.
Zwiążę je śliczną
wstążeczką.



Narwę borówek
za borem.
Ustroję palmę
wieczorem.





A rano powie
matusia:
— Śliczną masz palmę,
Hanusiu!





O MICHAŁKU, KTÓRY ZOSTAŁ KRÓLEM

Ze wszystkich dzieci, jakie miał stary Skiba, jeden Michałek chciał być mądry. Dlatego pewnego dnia postanowił opuścić dom ojca i udać się hen, daleko, do obcego kraju, gdzie rosła cudowna roślina, zwana zielem mądrości. Dostać jej nie było łatwo, bo strzegł tej rośliny zazdrosny o nią i okrutny wielce król. Mimo to Michałek pewnej nocy spakował się i opuścił dom.

Następnego dnia stanął nad wielką rzeką. Długo się rozglądał za sposobem przedostania się na drugi brzeg, aż dojrzał na piasku rybę.

—Rybko moja! — przemówił do niej Michałek. — A cóż ci się stało, że leżysz tutaj, zamiast pływać w wodzie?





Na to odrzekła mu rybka:

— Niedawno byli tutaj rybacy i złapali mnie. Ale że byłam silna, wyskoczyłam z torby i teraz poraniona leżę na piasku i czekam na śmierć.

— O, ty biedna! — przemówił Michałek. — Nie bój się, już ja ci nie dam umrzeć.

Po tych słowach Michałek wziął rybkę i zaniósł do wody. Rybka plusnęła w wodzie i znikła, ale po chwili wypłynęła. Tym razem była to już duża, piękna ryba. Przemówiła do Michałka:

— Za to, chłopcze, żeś był taki dobry dla mnie, siadaj na mój grzbiet. Ja cię przewiozę na drugi brzeg.

Michałek bardzo ucieszony dosiadł ryby. A kiedy stanął na przeciwległym brzegu, usłyszał:

(d. c. n.)

PRZEPROSINY

Jacek i Wacek strasznie się gniewali.

O co im poszło?

Jackowi — o gołębie. Wackowi — o królika.

Wacek powiedział kiedyś o Jackowych gołębiach:

— Ii, to nie są gołębie. To są gawrony...

Jacek o tym się dowiedział. Zgniewany, tak obmówił Wackowego królika:

— To wcale nie królik. To szczur.

No i pogniewali się chłopcy. Nie mówili do siebie. Omijali się z daleka.

A dziś jest Wielka Niedziela. Przed wschodem słonka idą ludzie na rezurekcję. Idą i obaj chłopcy. Ale nic o sobie nie wiedzą. Jacek wyszedł z domu wcześniej, więc jest na przodzie. Wacek wyruszył trochę później, więc jest w tyle.

— Ale ciemnica — mruczy Jacek. — Do tego jeszcze ta mgła...

— Ale mgła — mruczy Wacek. — Gdyby nie ona, to byłoby lepiej widać...

Idą chłopcy prawie po omacku. Jacek na przodzie, a Wacek w tyle.



Wtem... co to? Wacek staje i słucha.

— Ktoś krzyczy — szepcze. — O, woła o ratunek. Chyba to Jacek, po głosie poznaję...

Wacek biegnie co siły naprzód. Nie pamięta już o tym, co kolega powiedział o jego króliku. Zapomina o gniewie.

No tak, to Jacek woła. Jacek wpadł w głęboki rów po wykopanej wierzbie. Nie może się, biedaczysko, z niego wydostać!



— Daj rękę — woła Wacek pochylony nad dołem i Jacek zaraz rękę wyciąga.

Przepraszają się chłopcy. Rękami potrząsają. Na rezurekcję razem śpieszą w jak najlepszej zgodzie.

Rozstrzygnięcie konkursu

Kochane Dzieci! Nasz konkurs z 12 numeru na dokończenie powiastki o Filipku wywołał wielkie zainteresowanie wśród czytelników. Nadeszło bardzo dużo odpowiedzi, niektóre pięknie ozdobione rysunkami. Z tych wybraliśmy trzydzieści najlepszych, których autorowie otrzymają w nagrodę ciekawe książki.

Oto lista nagrodzonych: Danusia Jarzębowska z Sobieni-Jezior, Tychon Prokopiuk z Raśnej, Włodzimierz Szakalej z Łańcewicz, Jadwiga Adamczykówna z Annosławia, Czesia Kiernozkówna ze Złotej Góry, Cinka Ludwinicka z Pińska, Mania Laub z Raniżowa, Halina Raszkiewiczówna z Nowogródka.

Oprócz tego szkoły powszechne:

Kl. IIb w Sobieniach-Jeziorach, kl. IIb szk. nr 36 w Warszawie, kl. IIa w Michałowie, kl. III szk. 22 „Świt" w Wilnie, kl. IIb w Krobi, kl. IIa szk. nr 6 w Baranowiczach, kl. III w Miedzinkach, kl. II na Helu, kl. II w Kopaczówce, kl. II szk. nr 4 w Sochaczewie, kl. IIb w Łomazach, kl. II w Rokitowie, kl. II szk. nr 5 w Katowicach, kl. IIc w Bodzechowie, kl. II szk. „Tarbut" w Rypinie, kl. IIIą szk. 44 w Poznaniu, kl. II Szkoły Ćwiczeń przy Państw. Lic. Pedag. w Łomży, kl. II w Czarnej Wsi, kl. III w Woli Jasienickiej, kl. III szk. nr 1 w Sokołowie Podlaskim, kl. II Pryw. Szk. Powsz. w Łodzi, ul. Pomorska 105, Pryw. Szk. p. W. Lewandowskiej w Radości.

Obok podajemy najlepsze dokończenie powiastki, nadesłane przez siedmioletnią Danusię Jarzębowską:

Szedł Filipek do szkoły przez zielony mostek. A pod mostkiem była rzeczka. Chciał Filipek zobaczyć, czy w wodzie są rybki. Nachylił się przez poręcz, a tu wiatr porwał czapkę i rzucił do wody...

Filipek zaczął strasznie płakać. I szedł polem bocian i mówi:

— Czego ty płaczesz?

— Bo mi wpadła czapka.

— Ja ci nic nie pomogę.

Płynęła rzeczką żabka i pyta:

— Czego ty płaczesz?

— Bo mi wpadła czapka.

— Ja ci nic nie pomogę.

Skakał polny konik i pyta Filipka:

— Czego ty płaczesz?

— Bo mi wpadła czapka.

— Ja ci nic nie pomogę.

Potem przybiegł jego pies Grom i pyta:

— Czemu ty, Filipku, płaczesz?

— Bo mi wpadła do wody czapka.

Grom hyc! do wody i wydostał czapkę.

SABINKA





Sabinka — to gosposia nad gosposie. Idą święta. Tyle sprzątania! Tyle kłopotów! A tu kotek-Knotek i piesek-Nicponik psocą na wszystkie strony.



Teraz Sabinka idzie trzepać dywaniki
— Ach! Zapomniałam zamknąć okno.
A na oknie rzeżuszka, a koło niej Nicponik.
Buch! Już doniczka spada na podwórze!



Gosposia idzie po zakupy. Nicponik macha ogonkiem: lubi chodzić po sprawunki.

— Ach, Nicponik! Nie rusz świątecznej kiełbasy!



Sabinka piecze ciasto. Niech nikt jej nie przeszkadza. Drrr... dzwonek! To pocztówka od cioci. Sabinka czyta...

A tu ciasto rośnie. Wykipiało z miski!

Czego na tych rysunkach brak?



Jakie to są sklepy?



O KOTKU CIEKAWYM



Hanka rozrabia
farby garnuszek.
Śpi przy kominie
kotek-piecuszek.



Gdy Hanka siedzi
nad pisankami,
kot się przebudził,
rusza wąsami.



Kot jest ciekawy:
Co robi Hanka?
A może w garnku
stoi śmietanka?



Daje kot susa,
przewraca garnek.
— Co na tym zyskał?
— Ubranie barwne!

ZGADUJEMY

ZAGADKA 1

Biały jak śnieg,
twardy jak lód,
drobny jak sól,
słodki jak miód.

UKŁADANKA

a	a	d
s	s	s
s	o	o

Przestawcie litery w kratkach w ten sposób, aby utworzyły trzy wyrazy, oznaczające: 1 — przyprawę do mięsa, 2 — owada, 3 — inaczej ogród owocowy.

Zobaczycie, że te same wyrazy można będzie przeczytać i zwyczajnie, i z góry na dół.

ZAGADKA 2

Jeśli ma w środku „a" —
jest zielony i rośnie do góry.
Jeśli „i" w środku ma —
jest rudy i łowi kury.

ZAGADKA 3

Taką zagadkę
dam małej Zosi:
— Choć się nie czesze,
wciąż grzebień nosi.

R E B U S Y



ZAGADKA

Chodzi za tobą
przez dzionek cały.
Wieczór jest duży,
w południe mały.
Lecz, czy jest mały, czy duży,
zawsze czarniutki jak Murzyn.

Nr 29/30 wydajemy w powiększonej objętości. Następny numer ukaże się z datą 13 kwietnia 1939 roku.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POWIĘKSZONY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 30 GROSZY.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



— Nad czym ślęczysz,
Magdalenko?
— O, ja siedzę
nad palęmką!

Stroję ci ją
wstążeczkami
i krasnymi
kwiatuszkami.